Rok V. Nowy Sącz, dnia 11. września 1898. Nr. 26.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

CENA PRENUMERATY:

W kraju: rocznie 2 złr. półrocznie 1 „

Za granicą: rocznie 2 złr. 50 ct.

Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.

Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.

Adres: Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.

Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca. **Wydawca: Stanisław Potoczek.**

Kalendarz kościelny. 11. N. *B. 15 po Św.* 12. P. Gwidona w. 13. W. Tobiasza w. 14. Ś. *Podwyż. Ś.* † 15. C. Nikodema. 16. P. Ludmiły p. 17. S. Lamberta b. 18. N. *B. 16 po Św.* 19. P. Januaryusza. 20. W. Eustachiusza.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Wolnice lasowe.

Przed 30 laty na podstawie prawa, którem rządziliśmy się od niepamiętnych czasów, pobieraliśmy drzewo z lasów kameralnych. Każdy gospodarz dostawał po dwie fury w tygodniu w zimie, zaś w lecie jednę furę w tygodniu drzewa opałowego, tak zwane *wolnice* bezpłatnie. Co się zaś tyczy drzewa budulcowego, to ile potrzeba było gospodarzowi do budynków, tyle wydawali mu bezpłatnie. Takie prawo pobierania drzewa mieliśmy od niepamiętnych czasów.

Przyszli opiekunowie i przemówili do gospodarzy naszych łagodnie jak gdyby święci z nieba: „Wiecie co gospodarze, damy wam lasy osobliwe, z których to lasów będziecie mieli drzewa opałowego i budowlanego na czasy wieczyste podostatkiem tylko się podpiszcie, ze tak chcecie".

Nasi nie znając baranków w wilczej skórze, nie myśląc bynajmniej o zdradzie, jaka w tem się kryła, zaraz się podpisali i dostali „za worek złota zdechłego kota". Po skończonych podpisach przyjechał ktoś ze Lwowa i powydzielał gminom po kawałeczku lasu, ale nie tak, jak była mowa, bo niektórym gminom dali takich kerczów, co i za lat 50 może drzewo nie urośnie w najgorszem położeniu, niektórym zaś dostało się po kilkoro drzewcząt tak tak prawie, jak na krokwie, a niektórej gminie zaledwo tyle, że na reperacyę świńskich chlewów zabrakłoby gospodarzom, gdyby się chcieli dzielić. A drzewo opałowe i budowlane masz u Pana Boga za piecem. Takim sposobem nasze wolnice nam przepadły. Płacz, jedz surowe, siedź pod gołem niebem, gdy nie masz za co drzewa kupić, bo dzisiaj wszystkie lasy w rękach żydów, siedzących na ojcowiznach naszych starszych braci; ci żydzi zakupują od kamery hurtownie zręby, a ty chłopku, chcący kupić drzewa, musisz zapłacić na centymetry i kubiki drożej, jak w aptece za medycynę, bo żyd będąc pewny, że chłop gdzieindziej drzewa nie dostanie, żąda wysokiej opłaty. Ale skąd tu wziąść pieniędzy gdy się dom wali i na opał trzeba do roku przeszło 40 złr. na jednego gospodarza. A tu reperacya budynków, a tu konkurencya kościelna, reperacya budynku szkolnego, opał szkoły itd. prócz różnych podatków i potrzeb.

Porachuj się gospodarzu, ileś zrobił długu po koniec roku, bo twoja rola nie przyniesie ci tyle dochodu, ile masz dochodu, bo rola dzisiaj bardzo liche plony przynosi, a z każdym rokiem coraz mniej.

Niechżeby ci, którzy nas wyprowadzili w pole, popatrzyli na dzisiejszą naszą nędzę jaka nas trapi przez drzewo. Niechby przynajmniej tyle nam ulżono, aby ustanowić taryfę dla nas włościan pokrzywdzonych, w połowie niższą od tej jaka dzisiaj istnieje. Co się zaś tyczy żydów handlarzy drzewa, to dla nich ustanowić taryfę taką samą jak po dziś dzień, albowiem oni odwłoczą drzewo za granicę Pan Bóg wie gdzie i na tem wielkie majątki robią, niechże więc drzewo drogo płacą.

Powiadają, że to się teraz nie da zrobić, bo *serwituty* wykupione. Prawda, ale świat nie stanął na tem. i prawa muszą się zmieniać podług potrzeby. Dlatego zwracam jeszcze raz uwagę naszych posłów, że *lasy na to przedewszystkiem rosną w kraju, aby mieszkańcy kraju mieli z nich pożytek* na swoją potrzebę, a dopiero co z tego zostanie, może iść na pożytek innych krajów. Niechże podług tego będą zmienione ustawy.

Józef Maciuszek.

Z powiatu limanowskiego.

Kochani Bracia Czytelnicy! Czytając już „Związek chłopski“ od trzech lat, aż człowiekowi serce się raduje, że nam Pan Bóg dał tak dzielnego obrońcę ludu.

A teraz chciałbym co pomówić o żydach i dworach. Nasza wioska Zawada jest niedaleko od Łukowicy, ale jest o tyle szczęśliwą, *że nie ma żyda.* Zato w Łukowicy jest ich pełno. To też Łukowiczanie stracili materyalnie i moralnie. I gdyby Pan Bóg był nas nie wsparł łaską swoją, toby byli żydzi panami. Ale zawitał do nas dzielny ksiądz Leon Łękawa, który zaprowadził u nas Kółko rolnicze. I ten nas uratował od ostatniej ruiny, bo mamy swój sklep, nie potrzebujemy od żydów nic kupować.

Ale Łukowiczanie są pijaki, to też żyd ma u nich poparcie. Bo żadnej nie weźmie gazety do ręki, i nie dowie się nic pouczającego, tylko się zalewa gorzałką. To też jest takich dosyć, co już prawie zagrody poprzepijali. A chociaż ks. proboszcz prosi i zaklina aby nie chodzili do żyda, bo mają swój sklep — ale co im ta, kiedy oni mają żydów za dowódców w gminie. — I tak mają urząd gminny, który się składa ze samych pijaków. Gdy przyjdzie niedziela, to rzadko który przyjdzie na nieszpory, za to się schodzą do „gromady“, nibyto na narady, — ale wtenczas radzą, gdy sobie „rozumu“ do głowy naleją, — i radzą tak, aż się na ziemię poprzewracają. Gdy były wybory na wójta, to ks. proboszcz zmówił się z mądrzejszemi gospodarzami i wybrali na wójta jednego, co przecież nie jest pijak. Ale stary wójt zmawia się ze żydami, bo żydzi się dowiedzieli, że nowy wójt nie pójdzie z niemi ręka w rękę, i zrobili rekurs. A wiadomo wam, Bracia, że taki rekurs trwa długo. To też żydzi tryumfują i wodzą pana wójta pomiędzy sobą pijanego jak bydlę, i robią jak im się podoba.

Powiadają, że wybory były w dzień jarmarkowy, a oni nie mieli czasu. A chociaż Pan starosta na ten dzień przeznaczył wybory, ale co im to szkodzi, kiedy im to się opłaca sprawę przeciągać. To też gdy żydzi posłyszeli o tych rozruchach, zaraz do wójta, aby im wojsko sprowadził, chociaż żaden nie pomyślał o żadnych rozruchach. I tak się stało. Wojsko przyszło, a żydzi łby do góry stawiali, że ich wojsko broni. Gdy przyszła niedziela, ludzie szli do kościoła, to żydzi wychodzili na drogę i napastowali ludzi: powiada: „widzis wojsko na ciebie, rabusie, chodźno do mnie, wibij mi szyby, a zaraz pójdzies do kryminału; — widzicie, jak nas cesarz szanuje, nie tak jak was, spróbuj mię uderzyć, a już szubienica na ciebie gotowa“. Tak się przedrzyźniali i bluźnili, — a pan wójt chodzi pijany pomiędzy ludzi i mówi: oj tak, biedni żydzi, trzeba ich bronić, — a żydzi brody głaskali.

Trzeba było karczmy pozamykać, bo gdzież najwięcej kłopotów, jak nie w karczmie, albo z karczmy.

I u nas chciał jeden z parafian zaprowadzić karczmę, ale mu się nie udało, bo my nie jesteśmy przyzwyczajeni do żydów, tak my go nie chcieli. Prawda, są panowie dobrzy, ale to dopiero z tych młodszych. P. Rudnicki w Łukowicy wyrugował żyda, a natomiast zaprowadził sklep katolicki i kasę. Pan Marszałkowicz w Stroniu zaprowadził sklep, kasę i mleczarnię, i można powiedzieć śmiało, że Pan Marszałkowicz jest prawdziwym opiekunem ludzi. To go też każdy szanuje; — a przed kilku laty w tej gminie same były zabójstwa i najgorsze rzeczy. Teraz odmienili się niedopoznania. Można powiedzieć, że i wójta mieli dzielnego Wincentego Gurgulą. Pan Żuk Adam w Przyszowy także wyrugował żyda, co był naprzeciw kościoła, a zaprowadził Kółko rolnicze i sklep.

Tak Bracia drodzy, a są panowie dobrzy, ale nie wszyscy, bo są i *samoluby i żydziarze*, a są jeszcze tacy, co chłopa chcą mieć za bydlę i znam takich.....

Bracia drodzy, radcie sami nad sobą, zakładajcie swoje sklepiki, czytajcie „Związek chłopski“, a on nam niejednemu pomoże, a unikajcie żydów, — a da Pan Bóg wytrzymamy.

Wielce życzliwy Wasz brat
Józef Wolak.

Karczma jest sejm dyabelski, a karczmarz jego marszałek.

N. b. pochwalony J. Chrystus! Szanowna Redakcyo i Wy Bracia Czytelnicy! Po niedługim czasie mego czytania tej gazetki, wyczytałem rozmaite artykuły w niej, które mi się bardzo spodobały, a to co najbardziej: względem karczem, że „karczma jest gniazdo czartów“. To jest na to masa dowodów. Bo skąd początek do złego? z karczmy. Karczma to jest sejm dyabłów, i popsucie narodu młodego i starego. Bo młody, kiedy go ojciec, matka chowa i dobrze się mu powodzi, — no to tylko do karczmy, jak zapalił. On ani na wieczerzę nie czeka. Jak w karczmie żydek zaświeci, to się już do sejmu zjeżdżają ze wszystkich stron chłopcy. I każdy coś żydowi na ofiarę przyniesie. Jeden ukradł parę jaj, drugi garniec zboża, to znowu parę snopków, inni znowu wykopali gdzieś ziemniaki i t. d. Co mu w rękę wlezie, w domu lub na polu, bierze i do karczmy niesie.

A żyd, jako marszałek sejmowy, siedzi ogrodzony szynkwasem, jeno mu brodę widać i wita każdego gościa przyjemnie, a żydóweczka wynosi z drugiej i[illegible] oświatę we flaszkach „tę lepszą“, a żyd palcem kielis[illegible] wyciera, bo małe żydy bawiły się niem i...... Bo gdzie niegdzie, to choć jest porządek w karczmie, ale mało gdzie. Bo karczma żydowska, choć najporządniejsza, to ona zawsze in[illegible]czej śmierdzi niż chrześcijańska lub dom chrześcijański...

No i cóż się potem dzieje? Zaczyna żyd nalewać oświatę do kieliszka, najpierw „tej lepszej“; wypili po jednemu, potem i po drugiemu, — nareszcie wstaje jeden i powiada do żyda: no, dajcieno arendarzu kwaterkę, bo

to na kieliszki to niebardzo dobrze, ale mi dajcie lepszej wódki". No i co. żyd zaraz posłużny, bierze zaraz flaszęczkę, no i przystawia do beczułki, która stoi na szynkwasie z tą oświatą, co w niej jest i trochę wody i wapna, nalewa jak najprędzej, podaje na stół i mówi: „ny, już na tą wódkę nic ni możecie mówić, bo już i najwięksi panowie lepszej nie piją". — I tak sobie napili „oświaty" niezgorzej, potem się pobili i znów się przepraszali, i znowu po pół kwarty dali, i jeszcze raz odwrócili, aż żydowi brakło oświaty.

Wychodzą potem na dwór, no jeszcze nie świta, — jedni idą gdzieś do . . . . a drudzy znowu gdzieś na kradzież, bo by się zdało co znowu wypić jutro, bo będzie niedziela i tak powiada: „chodźmy, ukopiemy ziemniaków, teraz każdy spi dobrze", — a inni znowu gdzieś na jabłka do ogrodu, I tak się porozchodzili na wszystkie strony, ale że byli pijani dobrze, (a pijany człowiek nie umie się zachować spokojnie), tak ich wszędzie połapali na kradzieży i na rozmaitych uczynkach, a potem co? do sądu i potem do dziury. I tak się to powtarza z roku na rok. — No i kto temu winien? Nie winien temu żyd, winien temu ten, co wymyślił karczmę i gorzałkę i winien temu ten, który ją pije.

A cóż powiedzieć o starszych? co oni robią? jak się to odprawiają urzęda gminne? Jak to rozmaite się dzieją nadużycia? On na to nie pamięta, żeby obrała gmina wójta, żeby on sądził sprawiedliwie, ale on na to patrzy, który co zapłaci, to ten wygra. A co taksatorowie robią, pijaki i niesumienni ludzie? Żebyś mu zapłacił tylko szklankę piwa, albo parę kieliszków gorzały, to jego to bardziej cieszy, niż żebyś mu dał guldena, on ci to wynagrodzi potem przy taksowaniu. A jak oni wypełniają rozporządzenie ze Starostwa? Tak samo, Kiedy przyszło rozporządzenie, ażeby urząd gminny posłarał się o wytępienie psów, to co do gminy naszej to tu ich wcale nie było, ale w sąsiedniej wiosce to ich tam nie brakowało, i wójt rozkazał podwójciemu, aby poszedł na wieś psy wyzbierać z łupikiem, to oni tak robili: jak kto dał co zjeść, lub 50 ct. na wódkę, to mu psa puścili. Nie dziwowałbym się staremu urzędowi, ale młody urząd wstępuje w ślady starych dręczycieli i opryszków. A któż temu winuje? *Chciwość trunku!* Bo przecie Starostwo nie nadmieniło, że kto ci da na „oświatę", temu psa nie bierz.

A cóż powiedzieć o samych wójtach i pisarzach gm.? Jak oni prowadzą te kasy gminne? A obrachunki gminne. To ani nosa nie wtykaj, chociażeś radnym, bo by na ciebie krzywo patrzeli, a jak oni to szkoły budują w swojej własnej administracyi? Pożal się Boże! Ze samego odziomka wygałka deski rznęli na okna, na podłogi i na ławy. nie zeszło dwóch lat, wszystko zgniło! A kto temu winien? Urząd gminny. Bo jak mieli odbierać, to się wprzód częstowali ze dwa dni w karczmie z przedsiębiorcą!

Zakończam dzisiaj na tem i wzywam Was wszystkich: porzućcie pijaństwo, a będzie dobrze! Nie mówię, żeby się nigdy nie ugościć, boć przecie i sam Pan Jezus był w gościnie w Kanie Galilejskiej, — ale nałóg pijaństwa odrzucić, a będzie z tem dobrze. Proszę moje imię zachować u siebie w Redakcyi. — Pozdrawiam...

ZE SWIATA.

O zdrowiu Ojca św. obiegają od czasu do czasu niepokojące wieści, które dzięki Bogu się nie sprawdzają, ale zawsze upadek sił jest koniecznem następstwem podeszłego wieku. Gazety zaczynają się domyślać, kto też będzie następcą Leona XIII. Oczywiście wszystkie domysły nie mają podstawy.

Wiedeń. Narady Ministrów austryackich i węgierskich o ugodzie podobno doprowadziły do jakiegoś porozumienia między oboma rządami.

Rada państwa ma być zwołana koło 20. września, aby jeszcze raz spróbować, czy da się co z nią zrobić, czy nie. Niemcy odpowiadają: niech rząd zniesie rozporządzenia o języku czeskim, to się może uspokoimy. Czesi na to odpowiadają: niech kto naruszy prawa naszego języka, to zrobimy taką „obstrukcyę", jakiej świat nie widział.... Między młotem a kowadłem.

Prusy postępują coraz dalej w polityce nieprzyjaznej Polakom, Już dawniej zdarzały się od czasu do czasu wypadki wydalania polskich robotników. Teraz niedawno na prośbę fabrykantów płótna o dopuszczenie Polaków do zarobkowania w ich zakładach, rząd odpowiedział odnośnie:

„Taki tłumny napływ obecnych (polskich) robotników sprzeciwia się (są słowa rządu pruskiego) naszym interesom ekonomicznym, narodowym i politycznym, i nie może być cierpiany". Weźcie sobie — kończy — raczej robotników włoskich (a może i chińskich, byle nie polskich!)

Polaku! zabrali ci ziemię, ale i z dziesięciu palcy żyć ci nie dadzą. Wytępić cię chce z oblicza ziemi plemię Krzyżaków. Obecnie siedzi w więzieniu 18 polskich redaktorów, a grozi im jeszcze 15 procesów!

Cesarz pruski jedzie do grobu Zbawiciela do Jeruzalem, i zaprosił do wspólnej pielgrzymki współwyznawców „niemieckiej" wiary ze wszystkich krajów. Uważa się więc za głowę niemieckiego kościoła. Podróż ma cel polityczny pod pokrywką religijną. Rozchodzi się o wzmocnienie wpływu pruskiego na Wschodzie.

Cesarz rosyjski wydał do wszystkich rządów całego świata odezwę pokojową, aby przystąpić do wynalezienia najskuteczniejszego środka, któryby mógł zapewnić wszystkim ludom dobrodziejstwa rzetelnego i trwałego pokoju, oraz *położyć kres ciągle wzrastającym rozmiarom obecnych uzbrojeń wojennych*, które niszczą dobrobyt ludów; gdy tymczasem „im bardziej zbroi się każde z mocarstw, tem mniej osiąga się cele, które sobie postawiły rządy.

Ów zbrojny pokój naszego czasu powoduje dla ludów obciążenia tak przygnębiające, że podołać im mogą, z coraz większą tylko trudnością. Widoczna stąd, iż taki stan rzeczy jeśli potrwa dłużej, doprowadzić musi nieodwołalnie do kataklizmu, którego straszne skutki przechodzą wszelkie ludzkie pojęcie, a którego uniknięcia gorliwie się starać należy.

„Najwyższym tedy obowiązkiem, który w chwili obecnej spada na wszystkie państwa, jest raz położyć koniec tym niesłychanym uzbrojeniom, oraz postarać się o wynalezienie środka w celu usunięcia niebezpieczeństw, jakie zdają się stąd grozić całemu światu.

Ogromne zdziwienie ogarnęło wszystkich na takie niespodziewane słowa władcy najpotężniejszego państwa. Jedni przyklasnęli, drudzy ruszyli ramionami, inni się sprzeciwili.

Anglicy powiedzieli wyraźnie: jak długo nasze interesa zagrożone, tak długo my gotowi do walki — a właśnie teraz jest nieporozumienie między Anglią i Rosyą w Chinach.

Francuzi powiadają: Jak my możemy myśleć o pokoju, kiedy Niemcy nam zabrali Alzacyę i Lotaryngię.

W Austryi wszyscy przyklasnęli.

Włosi powiedzieli: dobrzeby to było, ale z tego nie będzie nic.

Prusy ni tak, ni owak.

Kiedy się odbędzie konferencya, jeszcze nie wiadomo, ale zdaje się że nic z tego nie będzie, tylko car zyska sobie przydomek „przyjaciela pokoju". Któraś z gazet powiedziała: *pewnie się zanosi na wielką wojnę, kiedy Car mówi o pokoju.*

Rozporządzenie całego Ministerstwa z dnia 19. sierpnia 1898. w sprawie zawieszenia działalności sądów przysięgłych dla okręgów sądów obwodowych w Jaśle, Nowym Sączu i Tarnowie.

Na zasadzie §. 1. ustawy z 23. maja 1873 r., Dz. p. p. Nr. 120, uważa całe Ministerstwo za właściwe, po wysłuchaniu opinii najwyższego Trybunału sądowego, zarządzić:

Działalność sądów przysięgłych zostaje z dniem ogoszenia niniejszego rozporządzenia, aż włącznie do 30. czerwca 1899. zawieszoną w okręgach sądów obwodowych: Jasło, Nowy Sącz i Tarnów, co do następujących, przekazanych im, w art. VI. ustawy wprowadczej do procedury karnej z 23. maja 1873 r., Dz. p. p. Nr. 119. przytoczonych zbrodni, a mianowicie:

gwałtu publicznego przez złośliwe uszkodzenie cudzej własności, według §§. 85 i 86 ust. karnej (lit. B. l. 4c);

podpalenia, według §§. 166—169 ustawy karnej (lit. B. l. 17);

kradzieży, według §§. 171—176 ustawy karnej (lit. B. l. 18);

rabunku według §§. 190—195 ustawy karnej (lit. B. l. 20);

ROZMAITOŚCI.

L. 1919. Obwieszczenie!

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drodze powiatowej a to:

w Gorzkowie z ceną wywołania 2.200 złr. w. a.;

w Nowejwsi „ „ 550 „ „ „

na rok jeden lub trzy, począwszy od 1. stycznia 1899. odbędzie się licytacya ofertami pisemnemi na dniu 16. września 1898. w biórze Rady powiatowej.

W razie, gdyby licytacya na pierwszym terminie do skutku nie doszła, rozpisuje się dwa dalsze termina, t. j. na dzień 30/9. 1898. i 10/10. 1898.

Oferty zaopatrzone 10% wadyum przyjmowane będą w dniu licytacyi do godziny 12-tej w południe.

Pisemna oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są z protokółu licytacyjnego wszystkie warunki tak licytacyi, jako też i dzierżawy i że warunkom tym poddaje się w zupełności.

Bliższe warunki zasięgnąć można w Radzie powiat

Nowy Sącz, dnia 25. sierpnia 1898.

W. Głębocki.

Podegrodzie. Sto lat minęło, jak nam Opatrzność Boska zesłała wielkiego poetę i bohatera Adama Mickiewicza, w chwilach ucisku, na pokrzepienie serc i podniesienie ducha, wśród trwardej niedoli narodu Był on wielkim przyjacielem ciemnego i wyzyskanego ludu, a kochał cały naród i cierpiał za miliony; największem zaś jego pragnieniem było, aby oświata dotarła do najuboższej strzechy.

Dzisiaj, dzięki Najwyższemu, ziściło się jego pragnienie — bo nietylko jego księgi, lecz cała oswiata w jego duchu leje się szeroką falą po polach i niwach i dociera do najuboższej wioski!

Ale niestety nie wszędzie. Jak naprzykład w naszej gminie w parafii podegrodzkiej, gdzie 9-cio tysięczna ludność jest bez najmniejszej oświaty, poza kościół, bez czytelni, z wyjątkiem tarapatnego Kółka rolniczego, które jest wydzierżawione przez jego zarząd człowiekowi z obcej parafii na czas nieograniczony, sklep wraz z konsensem na wino. Z dochodu tej dzierżawy za lat 15 miał zarząd 20 zł. funduszu, a do tego czasu nikt nie wie, co się dzieje z dochodami, bo dwa lata minęło, jak nie było żadnego posiedzenia ani też zgromadzenia członków.

Dlatego powiedziałem, że gmina i parafia poza kościół w niczem się nie oświeca. Za to nasz Przewielebny ks. Proboszcz Jan Olesik jest niezmordowany pracownik w winnicy, uczy młodzież, karci i gromi wszystkie zbytki, zniszczył on dwie karczmy, jednę do znaku, drugą pozostawił próżną. Tam, gdzie przez długie lata robak propinacyjny toczył całą parafię, ma zamiar miejsce to obrócić na czytelnię i gospodę, gdzie przy pomocy dobrych książek i gazetek w duchu Mickiewicza, lałaby się oświata na spustoszałe niwy parafii podegrodzkiej. *Józef Maciuszek.*

Więcej szkół— mniej parady. Najcenniejszem przymiotem człowieka i ozdobą jego jest oświata, nietylko w pałacach, ale także i pod strzechą wiejskiego ludu! A tu brak szkół, brak nauczycieli i z tego powodu tysiące naszego ludu leży w ciemnocie, a ta wiedzie za sobą biedę i nędzę.

Brak jest szkół, ale temu brakowi można jeszcze zaradzić. Mamy wiele gmin takich, które stać na szkołę, a nie mają jej. Mamy wprawdzie i biedne, ale rząd tam powinien pospieszyć ze swoją pomocą. — Ale nieraz gdy gmina jakaś chce budować szkołę, to jeszcze trudności się im stawia, żąda się budynków szkolnych takich, jakie by być mogły w miastach. My nie jesteśmy przeciwni budowie szkół okazałych, żeby nas tylko stać było, to byśmy budowali z kamiema ciosowego, dachy kryli blachą miedzianą zaś okna dawali kryształowe. Ale nas nie stać, bo sam lud żyje w biedzie i nędzy. My żądamy szkół i chcemy je mieć w każdej gminie, ale takiej, na jaką nas stać. Niech ona będzie uboga, byle potrzebom swoim odpowiadająca.

Gdy gmina która chce budować szkołę, to żąda się od niej rozmaitych planów, a to nieraz kosztuje tyle, żeby niemal sama szkoła za to była.

Drugim brakiem jest brak nauczycieli: źle im płacą, a dużo żądają, dlatego ich niema. A tu kieszenie chłopskie już dawać więcej nie mogą. Są one tak puste, jak dzwon bez serca. Żeby też tak zrobiono rewizyę na te chłopskie kieszenie, toby się poprzelękali ich pustkami.

Na podwyższenie płac nauczycieli trzeba chyba coś nowego obmyślić, a raczej na czemś niekoniecznie potrzebnym zaoszczędzić, n. p. mamy w naszej Galicyi żandarmeryi aż nadto, i co rok się ich pomnaża, a to kosztuje tysięce. I co robią ci żandarmi? Oto chodzą, bez potrzeby swe siły terają. Lud się nie burzy, ani zabija, kradzieże ustały, a więc możnaby ich zmniejszyć. Niechby tylko w każdym powiecie było ich mniej o pięciu, a jużby się znalazła kwota potrzebna dla płac nauczycieli.

Głobikówka. Czytelnik „Związku“ *Jan Kobaj*

Wypadek jakich wiele. We wsi Żukowicach pod Tarnowem jest wdowa z dwoma synami. Między matką a jednym z synów zaszły nieporozumienia, syn jeden okazał się niewdzięcznym i targnął się ręką na matkę. Wnet znalazł się żyd, który słuszny zresztą żal matki rozdmuchał do zemsty, a zemsta polegać miała na tem że matka grunt, (który do niej należał) 12 morgów sprzedała żydowi za bezcen, za 1.100 złr. Żyd nie miał pieniędzy, ale pożyczył od swych współwyznawców 300 złr. na zadatek, a resztę ratami, a teraz chce sprzedać za 1.800 zł. i zarobi 700 zł. w ciągu roku na kłótni familijnej. Zemsta zresztą i dla matki nie najlepiej się skończyła, bo sąd się wdał w tę sprawę i raty będzie żyd składał nie do rąk matki, ale do depozytu sądowego. Tak żyd tylko zarobił, a matka i synowie stracili. Jeden zawinił, dlaczego drugi cierpi? Od czego był notaryusz? Od zarobku także, bo człowiek uczciwy byłby matce wyperswadował. We wsi nikt nie chciał korzystać, ale żyd skorzystał, bo *żyd nie ma sumienia chrześcijańskiego!*

Pięknie się spisał p. Szeptycki, niechże więc jego nazwisko będzie w tej żydowskiej kronice zapisane.

Donosi „Dziennik polski“: W miasteczku Korczyna arendował żyd propinacyę od p. Szeptyckiego, podobno hrabiego. Idą do niego mieszczanie, z chęcią wzięcia tej propinacyi w dzierżawę. Dobrze, powiada p. Szeptycki — ale propinacya niesie dziś 6.000 złr., ja chcę więcej. — Dobrze, damy 6.000. Zgoda, zrobimy kontrakt u notaryusza.

Jadą do tego notaryusza i czekają. Czekają i czekają, aż pan wysyła lokaja, że mogą jechać do domu, bo kontrakt z żydem zawarty.

Niechże to zostanie na wieczną pamiątkę rycerskich czynów.

Pod Buczaczem jest wieś, niegdyś zamożna. Przed laty 20 osiadł żyd goły jak bizon, teraz ma kilkadziesiąt morgów gruntu i piękne budynki. Z czego? Z chłopów. Rozpijał, szachrował, aż wielu z torbami puścił, a sam został panem i trzęsie gminą. Dobiera sobie wójta i radę jaką sam chce Aż teraz przyszła pomoc.

Takie wypadki nam donoście. Takich drabów, lichwiarzów, pijawki, — aby rząd wiedział, gdzie są, jakiemi drogami chodzą.

Donoście także te pocieszające wypadki, gdzie się lud broni, kto mu pomaga, kto przeszkadza, gdzie się pijawki pozbyli, gdzie draba wyłowili, jak chłop żydowi się nie dał. Niech to będzie ku nauce drugim.

A trzymajcie się ostro! Karczmy unikać, kramów unikać, a swoje zakładać. **Brać się do handlu!** To jest nasz chleb, nasza praca niech karmi swoich.

Wykaz wsi, gdzie niema żydów. W Imię Boże! Amen. Rozpoczynamy ten wykaz i prosimy o dalsze nadsyłanie wiadomości. Niechaj on będzie materyałem dla mężów czuwających nad rozwojem narodu, nam naprzykład do naśladowania.

1. *Szebnie*, gmina należąca do powiatu jasielskiego, parafia Szebnie, nie posiada dzięki Panu Bogu ani jednego żyda. Ma natomiast dwa sklepiki chrześcijańskie, które dzięki P. Bogu doprze prosperują. Gospodarze tej wsi zobowiązali się jeszcze przed czterema laty solidarnie, że żaden z nich ani nie sprzeda, ani nie wydzierżawi żadnemu żydowi ani domu, ani gruntu. Dzięki P. Bogu, mimo różnych sztuczek żydowskich, jeszcze żaden z mieszkańców Szebieńskich tego zobowiązania nie złamał, a jest w Bogu nadzieja, że nie złamie.

2. *Chrząstówka*, gmina należąca do powiatu jasielskiego, parafii szebieńskiej, nie ma również ani jednego żyda. Starą rozwalającą się karczmę kazał JW. P. August Gorayski, który Chrząstówkę nabył od rządu, rozebrać, miejsce zaorać, a obecnie na miejscu dawnej karczmy rośnie bób. Mieszkańcy czują się bardzo szczęśliwymi, że niema całkiem karczmy. We wsi kwitnie trzeźwość, praco-

witość i chociaż grunta bardzo szczupłe — względna zamożność.

3. *Niepla*, gmina należąca do powiatu jasielskiego, do parafii po połowie do Szebień i do Warzyc, nie ma również ani jednego żyda. Mieszkał przedtem w jednym domu żyd, ale dzięki P. Bogu musiał się wynosić, nie mogąc we wsi wyżyć.

4. *Zimnawoda*, wieś należąca do powiatu jasielskiego, do parafii szebieńskiej, ma tylko dwoje starych żydów, którzy wydzierżawili dom od jednego gospodarza, mieszkającego w sąsiedniej wsi. Że w tej wsi nie osiedlił się żyd, położył wielkie zasługi właściciel JW. Pan Władysław Reger, który nabył trzy domy, jakie chcieli kupić żydzi. I w tej wsi, ponieważ na karczmie siedzi katolik (ogrodnik dworski), trzeźwość i pracowitość są cechą i chlubą mieszkańców.

5. *Bierówka*, gmina należąca do powiatu jasielskiego parafii Warzyce, nie ma również ani jednego żyda, ani nawet karczmy, a wielką zasługę, że nie ma karczmy, ma właściciel Bierówki, JW. Pan August Gorayski. Gdzie dawniej była karczma, jest teraz mieszkanie służby dworskiej. Mieszkańcy Bierówki odznaczają się również trzeźwością i pracowitością.

6. *Moderówka wraz z Budziszem i Białkówką* nie ma również karczmy żydowskiej, a zasługę w tem ma właściciel Moderówki JW. Pan August Gorayski, który założył sklepik chrześcijański. Z Budziszu gospodarz Szymon Lubaś na swoje ryzyko założył sklepik, który dosyć prosperuje. Mieszkańcy Białkówki odznaczają się trzeźwością i pracowitością. I zaraz na pierwszy rzut oka poznać można, że w tych wsiach nie ma żydów. Panuje w tych wsiach większe ochędostwo, większy dostatek, większa pracowitość i oszczędność. O, dałby to Bóg, aby do tych wsi nigdy nie dostał się żyd, ale owszem, by za przykładem tych wsi poszły i inne, i starały się za wszelką ceną pozbyć żydów, którzy (jak doświadczenie wykazało) wnoszą między nasz lud zarodek szybko rozwijającego się materyalnego i moralnego zepsucia.

7. *Zawada*, wieś w powiecie limanowskim, nie ma karczmy ani żyda, posiada Kółko rolnicze za sprawą ks. proboszcza Łękawy. Odróżnia się bardzo korzystnie od sąsiedniej Łukowicy, w której za sprawą żydów zagnieździł się moralny i materyalny upadek ludu.

(Dalej podajcie drudzy. Redakcya.)

Krzyż (obok Tarnowa). Niedawnemi czasy powstały tu prócz Kółka rolniczego jeszcze trzy sklepy chrześcijańskie. Żyd tutejszy widząc to, zaczął też handlować towarami, które w powyższych sklepach sprzedawano — lecz jakże się zawiódł, skoro nikt do niego nie chodził kupować. — Rad nierad musiał tenże handel zwinąć.

Obchód Mickiewicza w Krzyżu. Młodzież tutejszej wsi, uczęszczająca do szkół wyższych w Tarnowie, wraz z nauczycielami z tutejszej wioski urządziła trzy wieczorki na cześć Wieszcza Adama Mickiewicza, na których miejscowy Pan nauczyciel Jan Jaracz objaśniał nader ślicznie, prosto i dla ludu zrozumiale „Pana Tadeusza“ i „Grażynę“, dołączając krótki lecz dosadny życiorys Wieszcza. Ludu nietylko z Krzyża, ale i z okolicznych wiosek, ba, nawet z Tarnowa było mnóstwo, że nawet sala szkolna dość obszerna nie mogła pomieścić.

Nieszczęśliwe obrzynki. Gdy da Pan Bóg chleba, to ludzie nie wiedzą, jak mają chodzić i sobie postępować. Tańce, śpiewania po całych nocach, muzyki dopóty, dokąd starczy w kadłubku zboża, — a gdy braknie, to cicho. W dzisiejszych czasach powinny być muzyki surowo zakazane, a gdzie się odbędą, ostro ukarane. Lud dziś nie umie się bawić. I tak z 20. na 21. sierpnia sprawili obrzynek i muzykę na pewnym folwarku, z którego powstała bitka, i Głowiaka lat 26, spokojnego młodzieńca parobek dworski, rodem z Rakszawy podziubał kozikiem 14 razy. Zbrodniarz uciekł, a ten ciężko chory leży. Kto temu winien, łatwo odgadnąć. A bo to pierwszy wypadek?

Żydzi — fabrykanci. Do najmłodszych i niedawno powstałych w Kaliszu gałęzi przemysłu, a właściwie rzemiosł, należy hafciarstwo maszynowe. Najpierwszą fabrykę tego rodzaju wyrobów początkowo o jednej maszynie, założył tam około roku 1881. starozakonny Izrael Winter. Z czasem przybywało ich coraz więcej, tak, że w roku bieżącym jest już 40 fabrykantów, w tem 2 ewangelików a 38 starozakonnych, mających około 350 warsztatów. Dlaczego nie ma ani jednego katolika? Czyż my już tak upadli?

Żydzi w Warszawie. Po Nowym Jorku jest Warszawa drugą największą gminą żydowską na świecie. Liczy ona 200.000 albo i więcej żydów. Dokładnie liczby oznaczyć nie można. Najbardziej ze wszystkiego uderza zwłaszcza: ogromny przyrost ludności żydowskiej. W całej Rosyi (włącznie w Królestwie Polskiem) wypada przeciętnie na sto wypadków śmierci: urodzeń u prawosławnych 138, u protestantów 147, u katolików 156, u żydów 171.

W samej Warszawie żydzi mnożą się w podwójnie większej ilości, niż chrześcijanie. A ponieważ stosunek żydów do chrześcijan równa się 1 : 2, wypada więc na każdą część ludności jednakowy przyrost roczny w wysokości 6000 osób.

Małe zaburzenie. Dnia 23/8. kilku niedorostków wpadło do karczmy Chaima Faleka w Kowalowach, wsi koło Jasła położonej, i zniszczyło część sprzętów szynkarza. Winnych aresztowano.

Przemysłowi podpalacze. W okolicy Leżajska zdażył się następujący wypadek, który mógł był przyprowadzić mieszkańców gminy Wierzawice o stratę całego mienia. Uszer Schiff i Salamon Feit, dość zamożni żydzi z Leżajska, zakupili znaczniejszą partyę pręci na wyroby koszykarskie i umieścili je w pustej karczmie w Wierzawicach. Towar ten przedstawiał wartość 300 zł., — a ubezpieczony został na sumę 1800 zł. W dniu 19/8. b. m. wieczorem dostrzeżono w karczmie światło, a po-

nieważ nikt tam nie mieszkał, przeto okoliczność ta obudziła u sąsiadów podejrzenie. Wyważono zatem drzwi i znaleziono wśród pręcia trzy flaszki napełnione naftą, pełno słomy, a pomiędzy tem wszystkiem gorejącą świecę tak ustawioną, że po wypaleniu się świecy pożar powstać musiał. Ponieważ panował wówczas silny wiatr, przeto pożar mógł był sprowadzić wielkie nieszczęście, nietylko na sąsiadów, ale i na całą gęsto zabudowaną wieś. Wspomnianych, żydów aresztowano i oddano sądowi w Leżajsku. Za to powinna być szubienica.

Straszny koniec wesela. Henryk Scholl i Marya Schumacher obchodzili uroczystość weselną. W czasie wieczerzy powstała straszna burza i piorun przeszył okno w pokoju jadalnym. Gdy przerażeni sąsiedzi pospieszyli do domu weselnego — oczom ich straszny przedstawił się widok. Tuż przy drzwiach leżała bez życia w stroju ślubnym panna młoda. Wezwanny lekarz mógł już tylko śmierć stwierdzić. Pan młody uległ zupełnemu sparaliżowaniu. Brat panny młodej zginął również od uderzenia piorunu. Reszta gości prócz przerażenia nie poniosła szwanku.

Sędziwy wiek. Niedawno umarła w miejscowości Werszec na Węgrzech staruszka, przeżywszy lat 110. Przeżyła ona wszystkie swoje dzieci, a w pogrzebie brali udział nikt więcej, jak tylko 35 wnuków, 90 prawnuków, 12 praprawnuków i troje prapraprawnucząt!

Sąd żyda pruskiego w sprawie katolickich Misyonarzy. Jak wiadomo, przed dwoma laty w Chinach tłum zamordował katolickich misyonarzy. Prusy, pod pozorem obrony, zajęły port chiński. Kiemczau i kawał ziemi, domagając się ukarania morderców, ruszył Prusaków korespondent pewnej gazety, nazwiskiem Wolff (żyd). Wolff udał się do gubernatora chińskiego, kazał sobie sprawę zamordowania katolickich misyonarzy wyjaśnić — a potem — niby poseł pruski — kazał 13 pod zarzutem morderstwa uwięzionych Chińczyków przed swój sąd postawić. Wezwał do tej rozprawy prowikaryusza i kazał mu służyć sobie za tłumacza. Po krótkiem wahaniu dał się prowikaryusz do wszystkiego nakłonić i ciekawe posiedzenie sądowe odbyło się faktycznie. Przebieg jego był następujący:

Wolff pojawił się w zabudowaniu sądowem, gdzie czekali już na niego mandaryn chiński w towarzystwie prowikaryusza. Wolff ma wielkiego psa, wabiącego się „Schuster", którego sam zawsze „panem von Schuster" nazywa. Za stołem w sali sądowej stały cztery krzesła. Wolff rozdzielił je w następujący sposób: „Tu, na pierwszem miejscu usiędę ja — obok mnie „pan von Schuster" po lewej ręce pan panie prowikaryuszu, prawa zaś strona należeć będzie do mandaryna". I w ten sposób zaczęło się posiedzenie. Mandaryna trapić wreszcie poczęły wątpliwości, tak, że mimo trwogi poprosił „szanownego sędziego" o okazanie swej legitymacyi. Wówczas Wolff z cholewy buta wyciągnął jakiś złożony papier, podniósł go w górę i rzekł, że to jest jego legitymacya, poczem schował go prędko napowrót, wydając rozkaz wprowadzenia uwięzionych. Nikomu już nie przyszło na myśl stawiać oporu — i obwinionych prowadzono do sali. Wszyscy oświadczyli, że nie wiedzą wcale o zarzuconej im zbrodni zamordowania misyonarzy katolickich. Wolff słuchał spokojnie zeznań, poczem rzekł z flegmą: „Jesteście niewinni, więc możecie iść do domu". Oczywiście więźniowie natychmiast się rozpierzchli, Wolff zaś wsiadł na konia i odjechał.— Dopiero później, gdy biskup u gubernatora chińskiego domagać się zaczął surowego ukarania morderców, sprawa cała się wydała.

Gubernator na wniesioną do niego skargę odrzekł, że sąd się już odbył, że przewodniczącym tego sądu był jakiś niemiecki delegat i że on to właśnie wydał wyrok uniewinniający. Dalsze skargi przyniosły wiadomość o tem i do Berlina. Katolicka prasa domaga się surowego ukarania Wolffa. — To jest jeszcze pytanie, czy to nie było w porozumieniu z Prusakami. Co im tam o katolickich Misyonarzy, kiedy zajęli kawał ziemi za to.

Żydowskie strachy na lachy. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia! Jestem zmuszony napisać parę słów o żydach, jak oni się z chłopa śmieją, — myślą tak, że już ten chłop nic nie wie, tylko lulu i papa. Już prawie pół roku, jak nie mam spokoju od żydów, bo myślę zaprowadzić sklep chrześcijański.

Otóż najsamprzód zaczęli puszczać wieści, że katolikowi nie wolno sklepu zakładać! Skoro im to nie poskutkowało, zaczęli znowu mówić, że katolik straci, bo nie będzie chciał borgować, a trza dużo borgować, bo ludzie inaczej do niego nie pójdą. To znowu, że do katolika nie zaniesie ziarna, kury, jaj na przednowku, nie pójdzie do niego kupować, bo się będzie wstydził. Dalej, że złodziej jak co ukradnie, to nie pójdzie do katolika jak go zna, tylko do żyda, bo żyd go nie zdradzi, ino doradzi, jak się ma zastosować — a katolik jakby o tem wiedział, toby od niego nie kupił. Skoro widzą, że na to nic nie uważam, to teraz jeszcze lepszych starań dokłada, bo z jakiem się zgada o tem, a ten mu to nie przychwali, to składa 10 zł. ażeby ten drugi katolik złożył 1 złr., że katolicki sklep dłużej być nie może jak 3 miesiące. Kto tylko zajdzie do nięgo, to do każdego, coś mówi, ażeby mię odstraszyć — ale ja na to nie uważam.

Bracie, bez gadania bierz się do dzieła, a trzymaj się grzecznie, obrotnie a cierpliwie — zwyciężysz. Red.

Co jest przyczyną wstrętu i lękania się szkoły ludowej? Mam zaszczyt skreślić parę słów w odpowiedzi do treści, którą wyczytałem dosłownie w numerze 24- z dnia 21. sierpnia b. r. w „Związku chłopskim: „Jakie mają być szkoły wiejskie":

1. Przyczyną wstrętu i lękania się szkoły ludowej jest to, że ojcowie lub matki, których dzieci są zapisane do szkoły, płacą częste i nieodwołalne kary po 1 zł, — po 50 ct. jeżeli chłopak lub dziewucha opuści tylko na pół dnia szkołę, a to się często trafia, że ojciec lub mat-

ka w czasie robót polnych przymusowo zostawia w domu szkolnego chłopaka lub dziewuchę dla dozoru drobniejszych dzieci, co najdłużej na cały dzień, tak zaraz kierownik szkoły notuje sobie do księgi grzywno-karnej 1 złr. w. a, i takową karę wymierzoną pomimo wszelkiej prośby i rekursu musi ojciec lub matka zapłacić.

2. Przyczyną wstrętu i lękania się szkoły ludowej jest to, że ojciec lub matka jeżeli ma troje lub czworo dzieci zapisanych do szkoły, a chcieliby te dzieci rozłączyć z jednego południa na dwa, to jest, jedne żeby chodziły na dopołudniową, a drugie na popołudniową naukę, tak nie można rozłączyć, bo kierownik szkoły nie pozwala na to.

3. Przyczyną tego wstrętu i lękania się szkoły ludowej jest to, że kierownicy szkół ludowych nadzwyczajne reperatury dla swej wygody rozkazują, jak się w naszej gminie Krzyżowej dzieje, że te nadzwyczajne wymysły nauczycielskie za 3 lata do 300 złr. wyniesą. A dlaczego? Dlatego, że rada szkolna miejscowa jest bardzo dla kierownika szkoły przychylna, prędzej zezwoli na gminę koszta nałożyć, jak kierownika szkoły obrazić.

Dodać tu muszę, że w teraźniejszych niższych szkołach ludowych nie uczą tak gorliwie nauczyciele dzieci, jak przed 20-toma latami uczyli w ciemnych szkółkach pokątni nauczyciele. Co się przed 20 latami nauczył za 4 lata, to w teraźniejszych szkołach nie dokaże za 12 lat.

Ja, niżej podpisany chodziłem przed 20-ma latami do ciemnej szkółki tylko cztery zimy, a letnią porą pasałem bydło, alebym nie dał swej nauki ani za 20 uczni, co po 15 lat chodzą do szkoły ludowej. Z poważaniem

Wojciech Majcherek.

K. S. Łąkozki. Miejsce żądane nie tak łatwo znaleźć. Pisaliśmy w jedno miejsce. Pan Bóg ześle pociechę i pomoc.

J. P. Nr. 137. Dobrze, ogłosimy.

W. Michno, Czarna. 1 zł, otrzymaliśmy, Gazetki wysyła się zawsze regularnie. Jeżeli „czasem wszystkie trzy numera dostajecie razem dopiero na ostatku miesiąca", to wina albo poczty, albo czyjaś, kto z poczty zabiera. Jeżeli numeru brakuje kiedy, należy napisać list krótki: „*Nie otrzymałem tego i tego nru*". Taki list niepieczętowany z napisem na wierzchu: *Reklamacya*, nie opłaca się.

W. Majch. Bardzo nam przykro, że wszystkim życzeniom nie jesteśmy w możności uczynić zadość. Kredytowa pożyczka byłaby nad nasze siły.

A. G. List otrzymałem. Dzięki Bogu i ludziom dobrym. Przyjemne są dobre słowa, ale na jazdę szkoda pieniędzy. Nadaje się do druku, ale nie wszystko.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek*